

Homilia w 79. rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego Dachau, 05.05.2024 r.

Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły.

Drodzy Bracia i Siostry,

tymi słowami kończy się Ewangelia Marka.

Od 2000 lat, od zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa, Jego uczniowie chodzą po całym świecie, głosząc ewangelię wielkanocnego zwycięstwa życia nad śmiercią.

Kiedy w marcu 1933 r. założono w tym miejscu obóz koncentracyjny Dachau, Kościoły katolicki i protestancki starały się zapewnić więźniom opiekę duszpasterską. Początkowo zezwolono na odprawianie tu nabożeństw.

Wkrótce jednak SS tego zakazało. Kościoły co prawda skarżyły się, ale ostatecznie zaakceptowały to bez większych protestów.

Nie mało osób w naszych Kościołach nawet z zadowoleniem przyjęło fakt, że komuniści i socjaldemokraci zostali zamknięci. Z ich punktu widzenia byli to niebezpieczni „bezbożnicy bez ojczyzny”. Stworzone przez człowieka złe duchy nacjonalizmu, antysemityzmu, antycyganizmu, rasizmu i homofobii również zadomowiły się w umysłach wielu chrześcijan – Boże, odwróć!

Od 1940 r. do obozu koncentracyjnego Dachau trafiła duża liczba duchownych wszystkich wyznań – przymusowo jako więźniowie. Byli to ci, którzy próbowali przeciwstawić się złemu duchowi narodowego socjalizmu. W okupowanej Polsce już sam fakt bycia duchownym był dla Niemców wystarczającym powodem do osadzenia w obozie koncentracyjnym. Już to czyniło członkiem prześladowanej polskiej inteligencji.

Pośród innych więźniów w Dachau byli co prawda oddani chrześcijanie, ale w odniesieniu do duchownych współwięźniowie bardzo uważnie obserwowali, czy ich zachowanie było zgodne z zasadami chrześcijaństwa. Niektórzy duchowni samokrytycznie opłakiwali, że często przekazywali za mało Dobrej Nowiny. Jak my byśmy się tam sprawdzili? Nie ręczyłbym głową nawet za siebie samego.

Jednak – dzięki Bogu! – chrześcijanie w obozie koncentracyjnym i wokół niego znaleźli siłę, by działać jako wiarygodni świadkowie Zmartwychwstałego:

Cudem było, że pomoc niesiona od wiosny 1944 r. przez Josefę Mack nie została odkryta. W wieku 20 lat została kandydatką do Zgromadzenia Ubogich Sióstr Szkolnych, a później przyjęła imię zakonne Maria Imma. Poprzez punkt sprzedaży plantacji, zwanej „ogrodem ziołowym”, znajdujący się niedaleko stąd, przemycała do obozu rzeczy potrzebne księżom do ich posługi, a także lekarstwa i żywność. Wspierały ją przy tym inne zakonnice z klasztoru we Freising. Gdyby siostra Maria Imma nie odeszła w 2006 roku, kilka tygodni temu moglibyśmy świętować z nią jej setne urodziny. Boże, pobłogosław jej duszę!

Niektórzy duchowni zgłaszali się na ochotnika do opieki nad współwięźniami w obozowym rewirze szpitalnym, kładąc na nich ręce i modląc się za nich, a niektórym mogli uratować życie. Potajemnie udzielali sakramentów umierającym. Nie mało z nich zaraziło się przy tym chorobami i zmarło. Niech spoczywają w pokoju jako błogosławieni męczennicy z Dachau!

Jednym z ocalałych był Bohumír Opočenský, pastor Ewangelickiego Kościoła Braci Czeskich i ojciec rodziny. Pomógł wielu chorym współwięźniom. Przed studiami teologicznymi przez kilka semestrów studiował medycynę. „Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie” – te słowa z tekstu dzisiejszej ewangelii spełniły się w tym miejscu. Po wyzwoleniu dnia 29 kwietnia 1945 r. Bohumír Opočenský pomagał przy godnym pochówku zmarłych towarzyszy na wzgórzu Leitenberg.

Tymczasem Henryk Maria Malak, młody polski ksiądz, wraz ze swoimi współbraćmi zgłosił się na ochotnika do opieki nad śmiertelnie chorymi wśród wyzwolonych więźniów. W swoich wspomnieniach pisze:

– Pięćdziesięciu polskich kapitanów do szpitala jako pielęgniarze!

– melduje strażnikowi Amerykaninowi prowadzący nas.

– Okey! – pracowite szczęki przeżuwają dalej gumę. Zamyka się za nami ciężka brama.

Za mostkiem skręcamy na Drogę Śmierci. Słońce chyli się ku poczerniałym wierzchołkom świerków, otaczających krematorium. Osmolony komin sterczy w szarzącym błękitnie majowego nieba. Po prawej stronie, za kanałem i zasiekami przepelnione ludzką nędzotą zatęchłe baraki. Przed nami czarna, wysypana żużlem Droga Śmierci. Tyle tysięcy szło tędy, by stracić życie, my idziemy unosząc swoje cało jako dar wyproszony przez Panią dzisiejszego pierwszosobotniego dnia. Czy nie słuszna to rzecz, abyśmy tak obdarowani nieśli ratunek tym, którzy są bliscy śmierci na progu wolności?

Henryk Maria Malak przeżył tę misję – dzięki Bogu! Pracował w Niemczech, a później w USA aż do śmierci w 1987 roku i był błogosławieństwem dla polonijnych społeczności na emigracji.

Złe duchy, straszne wspomnienia i traumy nękały wielu z wyzwolonych 79 lat temu w tym miejscu, nawet kiedy ich zewnętrzne rany już dawno się zagoiły. Jednym z nich był Nikolai Choprenko z Ukrainy. On sam – w wieku 100 lat – oraz jego syn George są dziś wśród nas i bardzo serdecznie ich witam. Nikolai Choprenko cierpiał wtedy z powodu długotrwałych skutków tortur w obozie koncentracyjnym Dachau oraz podczas marszu śmierci, szukając ukojenia w alkoholu. Cytuję z jego przesłania podczas jednej z ostatnich uroczystości rocznicy wyzwolenia:

Wtedy [...] byłem w straszliwym stanie. Mój stan nie był dobry i lekarz powiedział mi: „Poszukaj Boga”. I znalazłem Boga. Pracował tam kolega, który nosił ze sobą Biblię i pomógł mi. „Wiesz, jeśli będziemy się modlić i jeśli chcesz rzucić to wszystko – palenie, picie, alkohol i wszystko inne, to On [Bóg] sprawi, że będzie to możliwe – wierz i módl się”. I Bóg sprawił, że stało się to możliwe. Bóg pewnego dnia uwolnił mnie od palenia, od palenia i alkoholu, od tego wszystkiego, aż do dziś. Byłem taki szczęśliwy. [...] Bóg uczynił mnie całkowicie zdrowym, całkowicie zdrowym.

Nikolai Choprenko został wyzwolony przez Boga od złych duchów przeszłości, uzdrowiony. Alleluja!
I jako świadek Zmartwychwstałego, teraz sam głosił dobrą nowinę:

Spotkałem [...] tego nazistę Eisenbartha [który torturował mnie w obozie koncentracyjnym] w jakimś biurze [w Monachium]. Kiedy go rozpoznałem – ale on mnie nie rozpoznał – poszedłem do niego i powiedziałem: „Pan Eisenbarth!”. Przedstawiłem mu się i powiedziałem: „Przyszedłem panu wybaczyć”. Był zaskoczony: „Co, jak to?”. Przestraszył się i myślał, że zabiorę go do więzienia, pobiję czy coś podobnego. „Nie – powiedziałem – przyszedłem przebaczyć. Podaj mi rękę.” Uścisnęłam jego dłoń i powiedziałam: „Pamiętaj, że jest Bóg, On istnieje. Będę się modlił, aby Bóg wszedł do twojego serca, abyś zmienił się tak, jak ja się zmieniłem, aby Bóg pomógł mi i tobie, i abyś rozpoczął nowe życie.”

Czy pan Eisenbarth również został wyzwolony od złych duchów przeszłości? Tego nie wiemy.

Ale w przypadku Nikolaia Choprenko mamy nadzieję, że tak – kiedy wyemigrował do USA, jako nowe nazwisko przybrał nazwisko „Hope”, czyli „nadzieja”.

I mamy nadzieję, że Zmartwychwstały uleczy rany historii, że wyzwoli nas wszystkich, cały świat, od złych duchów, które nękają nas dzisiaj. Nie muszę ich tutaj wymieniać, wszyscy znamy je aż za dobrze.

Mamy nadzieję, że i my staniemy się Jego świadkami, niosąc słowem i czynem Jego Dobrą Nowinę o zwycięstwie życia nad śmiercią. Mamy dobre wzorce do naśladowania w osobach siostry Marii Immy, Bohumíra Opočenského, Henryka Marii Malaka i Nicka Hope'a. Bogu niech będą dzięki!

Możemy ufać – Pan pomaga nam i potwierdza przesłanie poprzez cuda, które wydarzają się przez Niego.

Amen

Członek Rady Kościelnej, dr Björn Mensing, pastor Ewangelickiego Kościoła Pojednania w Miejscu Pamięci KL Dachau, www.versoehnungskirche-dachau.de – Tłum.: Aleksandra Kuhn